

HODOWCA DROBIU

Miesięcznik dla hodowców drobiu / Bezpłatny dodatek

Nr. 6.

Katowice, 14-go czerwca

1933 r.

Jak postępować z hodowlą kur we własnym gospodarstwie.

Bardzo często spotykamy się na wsi z twierdzeniem, że hodowla kur wogóle nie oplaca się, że jest tylko ciężarem dla gospodarstwa. Twierdzenie to jest bardzo słuszne tam, gdzie hodowla kur nie znalazła prawdziwego uznania — gdzie zachodzą nieporozumienia z żoną o paszę dla kur, o kurnik, któryby odpowiadał wymogom itd. itd.

Przeciwnie rzecz się ma przy hodowli systematycznej; tu powodzenie zależy od tego, czy gniazdo zarodowe jest umiejętnie wybrane, a żywienie, pomieszczenie, wylęg, odchów, warunki zdrowotne i opieka, takie, jak potrzeba. Gdy te czynniki się zna i przestrzega, to hodowla kur wiedzie się dobrze, nie uda się temu, kto nie potrafi rozplanować swej pracy, a potem według planu pracować — nie przez kilka dni, lecz stale.

Stado kur składa się conajmniej z 1 koguta i 10—20 kur (w zależności od rasy). Poznać to stado, wybrać cenniejsze osobniki, oprócz na nich swą pracę, na to trzeba niemało umiejętności i wytrwałości, jednym słowem, zadanie to jest nielada dla świadomego hodowcy drobiu. A więc trzeba nabywać jak najwięcej wiedzy pod tym względem — a nabyć ją można bądź to na pogadankach tego rodzaju, bądź w pismach fachowych, względnie w specjalnych podręcznikach, np. M. Trybulski: „Kury“, M. Trybulski: „Zielononózki“, prof. Malarski: „Żywienie kur“, Marja Karczewska: „Dobre nioski“.

Chcąc przystąpić do racjonalnej hodowli kur, najsamopierw trzeba wiedzieć, jakie rasy w danych warunkach się oplacają. Pamiętać też trzeba o tem, że jeszcze w poszczególnej rasie rodzą się osobniki, gdzie jedne mniej, inne więcej odpowiadają swemu przeznaczeniu.

Do chowu trzeba wybierać osobniki posiadające pożądane i charakterystyczne swej rasy cechy i z pośród tych takie, które zapowiadają większą opłacalność, lecz do tego jest kontrola nieśności.

Żywienie. Rozumny dobór, staranna kontrola nie nie pomogą, gdy kury są pozbawione opieki i regularnego żywienia, tak w zimie, jak też i w lecie.

Musimy paść tak, aby dać możliwość kurze wytworzyć materiał do życia i wytworzenia jajka. — W tym celu w ziemie musi być dawana pasza trzy razy dziennie. Rano dać ziarno — w taki sposób, aby kurę zachęcić do grzebania, w południe paszę miękką, wieczorem ziarno do koryta.

Skład paszy: z ziarna najlepiej wpływają na nieśność: owies, pszenica, jęczmień i kukurydza; lepiej jest dawać kilka gatunków ziarn i albo je mieszać, albo dawać na zmianę, np. z rana jęczmień, wieczorem pszenicę lub z rana kukurydzę, wieczorem owies itp. Dzienna dawka dla kury powinna wynosić 40—60 gr, z tego $\frac{1}{3}$ rano, $\frac{2}{3}$ wieczorem. Pasza miękką — ziemniaki parowane — nie więcej jak 1 kg dziennie na 8—10 kur, mieszać

z plewami, z seradeli, koniczyny, albo z siewką z seradeli, koniczyny, trawy lub pokrzyw. Do zaparzonej na noc należy dodać otrąb pszennych lub jęczmiennej śruty w ilości 20—26 gr na sztukę. — Ilość paszy powinna być taka, żeby w 20 minutach po zadaniu było koryto próżne. Oprócz tego dawać zawsze surowe buraki, marchew albo kapustę i to tyle, aby kury zawsze miały do dziobania.

Żywienie letnie. Latem wystarczy dwukrotne żywienie i to około 9 rano paszę miękką, a wieczorem ziarno, około 40 gr na sztukę. W letniej paszy ziemniaki można zastąpić siekana zieloną z dodatkiem otrąb 25 gr i mąki młynskiej 15 gr i w miarę możliwości oblać chudem mlekiem. W czasie pierzenia do tej paszy należy dodać nieco siemienia lnianego, konopnego lub słonecznika, oraz pszenicę zastąpić kukurydzą.

Oprócz paszy stale muszą mieć kury czystą wodę do picia.

Króliki.

Europa spożywa rocznie 180 milionów królików. W samym Paryżu zjadają dziennie przeszło dziesięć tysięcy królików, a za same skórki królicze oraz sierść bierze Francja kilkadziesiąt milionów franków.

Mięso królicze jest pożywieniem zarówno bogatych, jak i ubogich, jest ono z jednej strony bardzo pożywne, z drugiej łatwo strawne. U Rzymian, znanych z wytrawnego podniebienia, uchodziło ono za przysmak.

Hodowla królików jest zajęciem miłym i łatwym. Trzeba jednak przestrzegać pewnych zasad i od nich nie odstępować.

Zacznijmy od chowu 3—4 miesięcznych sztuk lub co najmniej weźmy do chowu samca 8-miesięcznego, oraz dwie 7-miesięczne samice. Jeśli sąsiad nasz posiada już samca, kupmy wtedy jedną lub dwie samice tej samej rasy i pokryjmy je samcem sąsiada.

Na początek nie chowajmy więcej, niż trzy sztuki, albowiem hodowli królików tak dobrze, jak każdej innej rzeczy, należy się praktycznie nauczyć.

Jako nowicjusze hodujemy tylko mniejsze srebrne, lub zwyczajne króliki, albo też krzyżowane, dochodzące od 4 do 6 kg wagi; nie bierzmy się od razu do hodowli, czysto rasowych i drogich królików.

Większe samice rasy zwykłej również nadają się do hodowli, jeżeli do pokrycia będzie na miejscu samiec rasowy.

Nie skąpmy grosza na zakupno zdrowych, od dobrych ojców pochodzących królików, baczmy, by kupowane króliki nie były tej samej krwi co nasze, oraz baczmy, od kogo kupujemy. Dobry królik ma być wesoły, o futerku gładkim, świeżym, o oku jasnym i pełnym życia, uszy i nozdrza ma mieć czyste. Samiec ma posiadać błyszczące oczy, ruchy

szybkie, klatkę piersiową szeroką, główkę stożkową, o silnie rozwiniętych szczękach. Samiec ma szerszą głowę, wypuklejsze czoło, okrąglejszy pysk, niż samica. Dobry samiec powinien posiadać taki temperament, by łatwo wpadał w podniecenie, co ujawnia się biciem zadnimi nogami w ziemię.

Samiec dobry, to podstawa hodowli królików.

Samica zdradza siłę i płodność wąską głową, okrągłym i szerokim krzyżem, szeroką miednicą (zadem), wesołą postawą, oraz dobrem wykształceniem ssawek, z których 4 ma na piersiach, a 4 na brzuchu. Lepszą jest samica więcej dzika, aniżeli łagodna.

Nie zostawiajmy pielęgnowania królików ludziom, którzy się na tem nie znają, niech je zawsze jedna i ta sama osoba karmi.

Nie wolno brać królika za uszy, lecz za futro, podobnie jak psa.

Oglądajmy często nos, uszy i oczy, by zaraz w początkach dostrzec choroby tych narządów.

Dajmy naszym królikom tylko widne stajenki, o rozmiarach co najmniej 90 cm szerokie, 80 cm głębokie i 70 cm wysokie, zabezpieczające przed przeciągiem, upałem i wilgocią. Zupełnie dobrą klatkę można zrobić ze starego pudła bez fug i dziur, albo też ze starej beczki. Lepsze klatki, to jest takie, które mają stać koło siebie, lub nad sobą, trzeba umyślnie zrobić. Podłoga w nich powinna być wybetonowana.

Klatki pomieścić najlepiej na dworze, przy ścianie, albo ustawić na jakim innem wolnem miejscu.

Pociągnijmy klatkę z zewnątrz roztworem karbolineum, zaś w środku wybielmy wapnem. Klatki, stojące na wolnem powietrzu, podczas zimnych nocy i mroźnych dni, zasłońmy matami słomianymi lub deskami, lecz tak, żeby w klatkach było jednak świeże powietrze. Klatki czyścić często i regularnie.

Kozy.

Koza, jeżeli dobra, może w całym znaczeniu tego wyrazu stać się krową ubogich; dobra koza bowiem pod względem mleczności niejednej krowie dorównuje a liche krowy nawet przewyższa. Znany jest wypadek, gdzie koza rasy zańskiej*) dała dziennie 6 litrów mleka a już dwa tygodnie przed okoceniem musiała być dojona.

Kozy czystej rasy szwajcarskiej nie są stosowne ani dla naszego klimatu, ani dla warunków hodowania u nas. Zaleca się jednak używać szwajcarskich kozłów. Kozy pochodzące od dobrych kóz naszych i szwajcarskich kozłów, posiadają wszystkie przymioty, jakich od kozy żądać można.

Głównym warunkiem zdrowia i mleczności kóz jest dobre pastwisko. Niestety nie każdy może je dać swojej kozie. Biedny komornik pastwiska nie ma, a jednak i on kozę chować powinien i chować ją może, jeżeli postara się dla niej o jasny, przewietrzny chlewik i dobrą, suchą ściółkę.

Pod ostatnim zwłaszcza względem grzeszy każdy prawie właściciel kozy. Ściółkę kozy stanowią zwykle resztki paszy, której do zbytku zakłada się

kozie za drabinę. Koza wyciąga ją sobie pod nogi, wyleje na to nieraz podane pójło, udepce i kładzie się na to, rozgrzewa sobą to podścielisko, które gnije, cuchnie a woń jego wstrętą miesza się z wonią kozy i przenika całą stajenkę. W takich warunkach nie dziw, że i mleko kozie nabierze przykrej woni. Tam, gdzie kozy chodzą na dworze lub w czystych, przewietrznych stajenkach, tam mleko kozie tak mało ma woni „koziej“, że chyba tylko ludzie o nadzwyczaj wrażliwem podniebieniu woń tę wysmakują.

Wartość kozy oblicza się w stosunku do mleka, które daje, gdyż na mięso nikt kozy nie hoduje; a ponieważ kozy dają dużo mleka tylko w takim razie, jeżeli są zdrowe, więc przy hodowli kóz główną na ich zdrowie należy kłaść wagę.

Pod tym względem znowu grzeszą wszyscy prawie właściciele i hodowcy kóz. Któż na przykład myśli o tem, aby czyścić skórę kozy, czesać ją, strzyc itd.?

Niejednen właściciel kozy przeraziłby się, gdyby zadał sobie trud dokładnego zrewidowania kosmatej sukni swego zwierzęcia. Gęsta, lepka masa pokrywa całą skórę, tamując działalność porów skórných, czyli maleńkich, okiem niedostrzegalnych otworów, przez które skóra wydziela szkodliwe gazy z organizmu w postaci potu. Często w tej masie lepkiej aż roi się od robactwa. Rzecz jasna, że koza dręczona przez wszy chudnie, marnieje i mleka nie daje tyle, na ile właściciel liczy w stosunku do paszy. Więc przedewszystkiem zrewidujcie skórę waszych kóz i gdy znajdziecie w niej robactwo, natychmiast bierzcie się do nożyc, mydła szarego, nafty, proszku perskiego, lub co tam właśnie jest pod ręką dla zniszczenia tych nieproszonych gości.

Kto postąpi wedle powyższej rady, ten przekonana się oczywiście, jak koza po takim odnowieniu jej odzieży „odżyje“; jak stanie się weselszą, zacznie przybierać na mięsie i co najgłówniejsze poprawi się w dawaniu mleka. I ta poprawa będzie trwała, jeżeli hodowca zawsze pamiętać będzie o czyszczeniu koziej skóry.

Dobry skutek z pielęgnacji skóry tłumaczy się w sposób naturalny. Skóra dana jest zwierzętom dla ochrony ich ciała od zimna, lecz także dla ułatwienia przemiany materji w organizmie. W skórze znajdują się małe otwory czyli tak zwane pory i to dwojakie: jedne dla odprowadzenia z ciała potu, drugie dla wydzielania tłuszczu, który utrzymuje skórę w elastyczności. Ten oto tłuszcz przez pory wydzielany, gdy zetknie się z kurzem i brudem, utworzy rodzaj lepkiej masy, która wszelakie pory zatyka a wtenczas czynność skóry osłabi się; skóra przestanie wydzielać pot i tłuszcz, w organizmie pozostają owe szkodliwe materje, które wychodzą z potem i tłuszczem, całą czynność organizmu doznaje przeszkody, a to sprowadza chorobę a nawet i śmierć sprowadzić jest w stanie.

Do czyszczenia skóry kóz nie należy używać ostrych narzędzi (np. zgrzebła końskie), któreby skórę kaleczyły; wystarczy do tego grzebień i szczotka, zwłaszcza, jeżeli czyszczenie odbywa się codziennie. Obok czyszczenia skóry należy utrzymywać także w czystości całą stajenkę, dawać obfitą i czystą podściółkę i starać się o dopływ świeżego powietrza do stajenki.

Tak, jak do innego inwentarza, tak i do kóz stosuje się owo stare powiedzenie: **czystość, to polowa paszy.**

*) Od nazwy kantonu Zanen w Szwajcarii, skąd kozy te pochodzą.

Wychów kacząt.

Chociaż kaczka jest wybitnie ptakiem wodnym, zdaje się, że przy wychowaniu kacząt jest bezwzględnie lepiej, jeśli się ich na wodę nie puszcza. Bez chodzenia na wodę rozwijają się one o wiele prędzej, tak, że w przeciągu 10 tygodni wyrastają zupełnie, są opierzone i mięsiste; przeciwnie na wodach chowane kaczki rozwijają się o wiele później i mniej mięsa osadzają. Pierze ich jest wprawdzie lepsze, ale to rzecz podrzędna.

Młode kaczęta wynosi się dnia trzeciego na dwór. W miejscu dobrze ochronionem, blisko domu, zakłada się mały dziedzińczyk kaczki, którego otoczenie siatką drucianą wznosi się tak wysoko, aby inny drób nie mógł się do niego dostać. Miejsce to musi być słoneczne, ale zawierać powinno także jakiś cienisty, celem ochrony od skwaru południowego. Tam ustawia się długie, bardzo wąskie korytka, w ten sposób, aby kaczęta w nie z nogami wchodzić nie mogły i płytkie naczynie na wodę, które najlepiej wpuścić nieco w ziemię, ażeby kaczęta mogły z niego wygodnie wychodzić. Z początku wkłada się nawet kilka kamieni w wodę, ażeby kaczęta nie mogły zbyt długo w niej pozostawać, albo uszkadzać się nawzajem w natłoku. Naczynia te powinny być zawsze pełne i trzeba starać się o to, aby woda była czysta. Ilość stosuje się do liczby kacząt.

W pierwszych dniach daje się kaczętom nieco chleba, rozmoczonego w wodzie, z dobrze posiekaną pokrząwą i twarogiem. Po ośmiu dniach daje się mniej chleba, a więcej pokrząwy, sałaty albo liści bzu, dobrze posiekanych, zmieszanych z otrębami i odrobiną mleka. Po dwu tygodniach dobrze jest podawać pokarm więcej zbity, dodając napażonych plew pszenicznych lub owsianych, ale zawsze wszystko dobrze wymieszane i więcej wilgotne niż suche. Jeżeli można dostać rżesę (Lemma), która pokrywa nieraz zupełnie rowy i sadzawki napełnione wodą i domieszczać jej do karmy, to osiągnie się pokarm nie tylko tani, ale także bardzo zdrowy.

Przedewszystkiem trzeba wypośrodkować, ile pokarmu trzeba na jedno danie, gdyż kaczki nie powinny zostawiać resztek, ale powinny też i najeść się do syta, tak, żeby się spokojnie na spoczynek udały, oczekując następnego podania pokarmu. — Dlatego należy im podawać pokarm po raz pierwszy o godzinie 5 zrana, drugi raz o 9, a trzeci o 12 i tak dalej, co 3 lub 4 godziny, aż do zmierzchu. — Wody nie powinno nigdy zabraknąć.

Jest rzeczą wiadomą, że kaczki są bardzo żarłoczne; przez spokojne siedzenie okazują one swe zadowolenie. Ale jeżeli się nie poda pokarmu na czas, to dają zaraz znać o sobie i kwaczą tak długo, dopóki się ich nie zaspokoi. Ziarna nie wymagają, a zamiast otrąb można im dać nieco pośladu, który wpływa na wzmocnienie i szybki wzrost. Jakkolwiek taka hodowla sprawia dużo zachodu, polecić ją należy szczególnie wtedy, jeżeli się chowa kaczki na wielkie rozmiary w gromadach po 100 lub 200 sztuk, gdyż może je wówczas obsłużyć jedna osoba.

Dodać jeszcze należy, że sałata w całych liściach podawana jest wybornym pokarmem pobocznym pomiędzy właściwymi daniami i przyczynia się wielce do wzrostu. Wogóle liści zielonych żalować kaczkom nie trzeba.

Pasożyty kurze.

Jedną z największych plag gospodarstwa są pasożyty, plagą tem większą, że nie zwraca się na nią uwagi.

Wygląd pasożytów kurzych jest znany powszechnie. Pasożyty takie bywają dwojakie: ciemne, długie lub jasne, ruchliwe, kryjące się i biegające szybko między pierzem po skórze żywego ptaka. Setki ich w dzień i w nocy męczą i niepokoją ptactwo. Kto chce się przekonać, jak wiele ich bywa, niech położy zabity kurę na czystym cienkim płótnie; gdy kura zastygać zacznie, one ją opuszczają, a wtedy widzieć tę plagę można i powziąć wyobrażenie o męce, jaką ptakom zadają.

Pcheł małych ptasich, czarnych, miljarady bywają w gniazdach kwok w lecie, z gniazda przenoszą się one na kurczęta; a bywa ich moc na każdej główce i szyjce, przez dzień są w stanie zamęczyć to maleństwo na śmierć. Przebywają w szparach budynków, w rozpękniętych sprzętach kurnikowych, w miejscu, gdzie grzędy przypierają do ścian, w podstawach z desek, podtrzymujących te grzędy, przybitych do ścian, a od lat nie odrywanych, w prochu, w nawozie, w starej ściółce itd. Wyniszczyć je można: nie dopuszczając, by nawóz leżał w kurnikach, skrobiąc, bieląc ściany, myjąc grzędy ługiem sodowym (1 kg. sody na parę litrów wody wrzącej) posypując proszkiem perskim te miejsca na ciele ptaka, których dziobem nie może oczyścić a wreszcie urządzając suchą kąpiel z piasku i siarki (kurom). Ptactwo wodne pozbywa się ich w wodzie. Suchą taką kąpiel najlepiej urządzić w płaskiej pace. Wnieść ją do kurnika, napełnić suchym piaskiem, domieszawszy na 10 litrów piasku łyżkę kwiatu siarczanego, czyli destylowanej siarki.

Pasożyty wyżej wymienione mnożą się nadzwyczaj szybko. Wystarczy obca kupiona nieczystą sztukę wpuścić do nowego kurnika między drób czysty, ażeby dała początek tej klęsce. Wkrótce objawi się ona zdechaniem młodzieży i zmniejszoną ilością jaj u sztuk starych.

Gorsze są jeszcze te rodzaje pasożytów, których gołem okiem nie widzimy; tych rozróżniamy kilka gatunków, a niemal każdy gatunek ptactwa inny rodzaj tychże prześladuje. Pozbyć się ich można, pędzując głowy i szyje oliwą karbolową, zmieszaną do połowy z naftą lub szarą maścią zmieszaną z niesolonym smalcem. Po godzinie obmyć ciepłą wodą z mydłem. Kąpiel z kreoliny i letniej wody pomaga zawsze i niszczy wszelkie pasożyty. Całego ptaka wykapać trzeba należycie, wytrzeć płótnem i umieścić w ciepłym miejscu, aż wyschnie. Można kąpać ptactwo tylko w lecie w dzień pogodny, gorący.

Gdy drób miewa gołą szyję, pozbawioną pierza i gdy po wypadnięciu tegoż skóra jest czerwona sucha, często gorąca, to sprawcą tego oszpeccenia ptactwa jest także mikroskopijny pasożyt. Choroby grzebieni objawiają się czerwonymi kropelkami, lub jakby przypróśzeniem białą mąką; są one także dziełem pasożytów. Najgorszym ze wszystkich jest drobnoustrój, rzacek, czyli skorupiaczek, przez szkło powiększające tylko dostrzeżalny, który kryje się gromadnie w dzień w maleńkich szparkach drzewa, w nocy zaś wchodzi na nóżki śpiącego drobiu, nacina naskórek, przytrzymujący łuskę i składa jajeczka swe w ten otwór.

W ciepłe ciała ptaka młode z nich wychodzą, żyją aż do wyrośnięcia pod łuską, wygryzają pod nią chodniki, a żywią się krwią ptaka. Wydzieliny ich są wapienne, twardnieją na powietrzu. W pierwszym stadium choroby widzimy pojedyncze łuski podniesione, a pod nimi nagromadzoną masę twardą, szaro białawą; w następnym łuska odpada, a skorupa wapienna otacza całą nóżkę. Ptak nie je, nie śpi, siedzi osowiały, obskubuje chore nóżki, szczególnie w dni słotne, gdy skorupa odmoknie na deszczu. Czasami kuleje, zaprzestaje nieść jaja. Pod skorupą cała stopa ptaka to jedna swędząca i bolesna rana! Oliwa karbolowa do połowy z naftą i tu pomaga. Smarować trzeba szczoteczką na noc po wymoczeniu w ciepłej wodzie z mydłem i osuszeniu, 3 lub 4 razy w tygodniu wystarczy. Po paru dniach skorupa zacznie odstawać; trzeba ją bardzo ostrożnie obcinać nożyczkami, strzegąc się, by nie oderwać. Nazywamy tę chorobę wapnieniem nóg a skorupiaczka, sprawującego ją pasożyta wapniakiem.

Najlepsze lekarstwo — utrzymywać ciągle i stale porządek w kurnikach, zawsze pamiętać, że chore zwierzęta i ptactwo domowe nie mogą dać żadnego dochodu gospodarzowi. Co 3 miesiące w lecie wybielić kurniki świeżo zgaszonym rzadkiem wapnem, najlepiej z pomocą sikawki ręcznej po odrańczeniu starego wapna i po usunięciu wszelkich nieczystości. — Gdy ściany i podłoga są jeszcze mokre, wstawić węgli żarzących się trochę na blasze, lub w baniaku starym. Na węgle wsypać trochę siarki sproszkowanej i szybko drzwi zamknąć. Na parę godzin przed wpuszczeniem kur wywietrzyć należy. W starych budynkach, bardzo zanieczyszczonych, uciec się trzeba aż do zlania ścian i podłogi ropą naftową za pomocą sikawki.

Praktyczne rady.

— **Żywienie i pielęgnowanie gołębi w czasie wysiadywania.** Jeżeli się żywi gołębie zbyt obficie i podaje karmę pobudzającą, wówczas powoduje to u nich wzmogoną nośność, skutkiem czego zdarza się często, że samice porzucają jaja wylęgane już przez 8—15 dni. Ażeby uniknąć takich niepożądanych wypadków, należy unikać zbyt obfitego karmienia gołębi wysiadujących i nie zadawać im pobudzających ziaren, jak siemienia konopnego, wyki, bobiku, natomiast zadawać im ziarna zbożowe, kukurydzą i trochę hreczki, którą należy przymieszać do każdorazowej karmy. Ażeby zaś przyzwyczaić gołębie do zbliżania się do nich, gdy te wysiadują, trzeba unikać wszystkiego, co może je płoszyć, więc nagłego i hałaśliwego wchodzenia do gołębnika i otwierania klatek, a gołębie już po kilku dniach przywykną do hodowcy, i za jego zbliżeniem się nie będą się zrywać ani z swych gniazd, ani z jaj, gdy je wysiadują.

— **Pokrzywa jest jednym z najlepszych dodatków do karmy dla drobiu,** pobudzającym jego nośność. Na zimę i na pierwsze dni wiosny gdy jeszcze brak zieleniny, należy przysposobić zapas pokrzywy zasuszonej, którą się przy skarmianiu siecze i miesza z miękką karmą. W lecie należy podawać świeże pokrzywy tylko w bardzo małych ilościach, gdyż działają wówczas zbyt rozgrzewająco i pobudzająco.

Pytania i odpowiedzi.

Choroba kur.

Pytanie. Mam kury, które chorują, chodzą osowiały, nie trawia, brak apetytu, puchną, mają chorą wątrobę pokrytą wrzodami — spuchniętą. Jak można temu zapobiec?
St. W.

Odpowiedź. Z opisanych objawów można wnosić, że kury chorują prawdopodobnie na cholera drobiu. W tym przypadku należałoby poradzić się lekarza weterynaryjnego, a o chorobie zawiadomić starostwo.

Koniczyna dla kur.

Pytanie. Czy dawać kurom koniczynę i w jaki sposób?
M. G. z B.

Odpowiedź. Koniczyna stanowi bardzo dobrą paszę dla kur, latem zieloną, zimą naturalnie suszoną. Koniczyna zawiera bardzo dużo tych materii, których kura potrzebuje dla wytworzenia jaj: Wapna jest w dwu centnarach metrycznych koniczyny tyle, ile go potrzeba dla wytworzenia skorupy na 400 jaj; azotu czyli białka zawiera koniczyna 10 procent. Fosforu zawiera koniczyna 7 razy tyle co kukurydza a siarki i magnezji 10 razy tyle. Siano koniczynne zastąpi kurom zimą paszę zieloną. Należy pokrajać ją na drobną sieczkę, następnie zaparzyć wrzącą wodą na godzinę a lepiej jeszcze gotować tak długo, aż zmięknie i umieszana z gotowanymi kartoflami zalewać kurom rano i w południe. Wieczorem należy dać kurom ziarna, aby kury trawiały je dłużej, utrzymywały się dłużej w cieple.

Wytwarzanie robactwa dla kur.

Pytanie. Prosiłbym o poinformowanie, w jaki sposób wytwarza się robactwo dla żywienia kur.

Stary czytelnik.

Odpowiedź. Jest kilka sposobów zakładania robaczarni dla drobiu. Najprostszym z nich polega na tem, że w bliskości kurnika rozkłada się na ziemi słomiane maty, rogoże lub stare worki, przybliżając te osłony do ziemi kółeczkami, poczem polewa się je obficie wodą. Po kilku dniach pod osłonami zbiera się różne robactwo. Wystarczy wtedy podnieść osłony do góry, a zbierający się drób wyłapie nagromadzone pod nimi robactwo.

Inny sposób polega na wykopaniu rowu o prostopadłych ścianach, głębokiego na około 0.50 m, szerokiego na 0.40 m i dowolnej długości, zależnie od tego, jak wielką chcemy mieć robaczarnię. Rów napełnia się początkowo suchymi liśćmi, na które układa się wzdłuż rowu snopki słomy dobrze związane. Snopki polewa się obficie wodą, pokrywa deskami i przyciska kamieniami. Po pewnym czasie do wnętrza snopków wchodzi robactwo. Gdy chcemy nakarmić niem drób, wyciągamy snopki widłami, rozwiązujemy je a drób wydziubuje z nich robactwo, poczem na nowo wiążemy snopki i wkładamy z powrotem do rowu, o ile słoma w nich może być użytkowana jeszcze na ten cel, w przeciwnym razie wiążemy nowe snopki. Dla obfitszego gromadzenia się robactwa w snopkach, dobrze jest słomę przed związaniem w snopki posypać różnymi zmiotkami, otrębami itp.